



Co nowego w sprawie archiwum H. Himmlera?

Dawna siedziba Himmlera w Sławie.

Kiedy pisałem do poprzedniego numeru Exploratora o tajnej dokumentacji, ukrytej podczas ostatniej wojny w Sławie, sądziłem, że temat ten całkowicie wyczerpałem i nic nowego do niego nie wniosę. Przecież od przewiezienia jej do Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, minęło ponad pół wieku! Okazuje się jednak, że losy berlińskiego zbioru, liczącego około 100 tysięcy pozycji, a szczególnie jego rozproszonej części, kryją nadal wiele tajemnic.

Niecodzienna wizyta

Wyjaśnianiem zagadek III Rzeszy zajmują się nie tylko amatorzy i historycy europejscy. Ostatniego dnia października ub.r. gościła u mnie Amerykanka, będąca pracownikiem naukowym renomowanego Uniwersytetu Harwarda w Cambridge - stan Massachusetts (USA). Od lat gromadzi materiały dotyczące Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), szczególnie wydziału VII ds. Ideologii (Amt VII). Do Polski przyjechała ze stolicy Rosji - Moskwy. Tam, w Państwowym Archiwum Rosyjskiej Federacji, wertując dokumenty niemieckie (wywiezione jak wiele innych „trofejných” rzeczy po wojnie do ZSRR), natrafiła na materiały o dyslokacji hitlerowskich archiwów na obszarze dzisiejszej zachodniej Polski. W nich odnalazła informacje m.in. o Schlesiersee (czyli Sławie). Tym tropem dotarła do nas, odwiedzając po drodze Warszawę, Wrocław no i... Sławę. Dowiedziałem się od niej, że Niemcy zaczęli przewozić księgozbiór do pałacu sławskiego w 1943r. (a nie, jak sądziłem, w 1944r.). W zaciszu jego komnat leżał beczynnin.

„Nad księgozbiorem pracował cały sztab pracowników, członków SS, prowadzących szczegółowe kartoteki, oraz przeprowadzających przeróżne badania naukowe o podłożu politycznym. Podobno specjalną uwagę poświęcono studiom nad rodzajami i sposobami tortur i metodami uśmiercania ludzi. Zresztą cały pobyt, jak i praca tychże ludzi owiane były tajemnicą. Raz po raz zajeżdżały przed zamek sławski limuzyny, zbierano się na narady i knuto jakies plany. Podobno w naradach tych brali udział

Między innymi te karty archiwalne wykorzystywano jako zakładki do przed- i powojennych czasopism oraz książek (fot. A. Pacyga).

Engelhart	Leopold
Kons.Rat Domprediger	<u>W i e n</u> ,
Direktor des Exerzitienwerkes der Erzdiözese Wien. Präsident des Katholischen Bibliotheks- und Lesevereins	Jahresbericht des Exerzitienwerkes der Erzdiözese Wien 1937.
	Adnotacje dotyczące Dyrektora ds. egzorcyzmów Archidiecezji Wiedeńskiej, zarzem Prezydenta Katolickiego Związku Czytelnictwa i Bibliotek - Leopolda Engelharta.

Reichspostministerium	Berlin W 66 Leipzigerstr.15 Tel.120042
Reichspostminister Dr.-Ing.h.c.Ohnesorge Staatssekretär:Dipl.-Ing. Nagel	NS:Jahrb.1942 S.305
Verwaltung d.Reichspost u.Telegraphie als selbstständiges Unternehmen (losgelöst v. Reichshaushalt d.d.Reichspostfinanzgesetz v. 18.3.24 unter Mitwirkung eines Verwaltungsrats.)	

Informacje o Ministrze Poczty Reszy - Ohnesorge oraz Sekretarzu Państwa - Nagelu. Ponadto krótka wzmianka o resorcie łączności tj. Zarządzie Urzędu Poczty Rzeszy i Telegrafii.

sam Himmler, Goebels, nawet Hitler..." (z powojennej kroniki Ludwika Stepczaka - kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Sławie).

Według dalszych ustaleń Amerykanki, część dokumentacji Amt VII hitlerowcy zabezpieczyli także w barokowym pałacu w Wilkanowie k/Bystrzycy Kłodzkiej (woj. dolnośląskie).

Wciąż rozsypana łamigłówka

W zeszłym roku skontaktowała się również ze mną energiczna, młoda dziennikarka z „Gazety Zachodniej”, będącej lubuską mutacją (dodatkiem lokalnym) „Gazety Wyborczej”. Natrafiła ona w maga-

zynach zielonogórskiego Muzeum Ziemi Lubuskiej na drewnianą skrzynię z około 1200 rzadkimi negatywami szklanymi, przedstawiającymi życie codzienne i kulturę głównie niemieckich Żydów. Ze wstępnych porównań wynika, że to z nich wykonano zdjęcia odnalezione w Sławie w 1990 r, w 5 albumach autorstwa Rabina Salomonskiego. Judaika te przed wojną należały do gminy żydowskiej w Berlinie. Przypuszczalnie po wojnie skrzynię z negatywami wywieziono ze Sławy do Muzeum w Nowej Soli, następnie w latach sześćdziesiątych do Zielonej Góry. Nawiasem mówiąc, podobny zbiór odnaleziono w zamku Narożno w Bożkowie koło Kłodz-

ka (woj. dolnośląskie). Trafił on do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Niewątpliwie oba znaleziska mają wspólny rodowód.

Bezpowrotnie utracone!?

Swego czasu przeprowadziłem kilka wywiadów z mieszkańcami Sławy, którzy przybyli do niej w 1945r. Ich relacje w sprawie księgozbioru, mimo pewnych różnic, w kwestiach zasadniczych są bardzo zbieżne. Widziano na korytarzach pałacu oraz na okalającym go dziedzińcu masę porzucanych książek i pojedynczych formularzy druków urzędowych. Ze starych dokumentów ręcznie pisanych zrywano efektowne pieczęcie. Co solidniejsze oprawy skórzane wolumenów wykorzystywano, po uprzednim docięciu, jako wkładki do dziurawych butów. Natomiast z wnętrza ksiąg wyszukiwano i wrywano mapy, oraz ładniejsze, zazwyczaj barwne ilustracje. Mówiono też o charakterystycznych śladach na placu po wypalonych ogniskach z niemałą ilością spopielonego papieru. Tę akurat próbę unicestwienia zasobów mogli zrobić zarówno wycofujący się Niemcy (likwidując najbardziej obciążające ich dokumenty), szeregowi żołnierze radzieccy (stacjonujący od lutego 1945 r. w Sławie i niszczący wszystko, co „germańskie”) jak i rodzimi szabrownicy (nie znający wartości historycznej, dowodowej i materialnej archiwaliów), szukający przedmiotów bardziej praktycznych tzn. dających się wówczas łatwo spieniężyć. Wspomnienia powyższe są kolejnym świadectwem na to, że przed przybyciem funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz naukowców z Poznania, można było bez większych ograniczeń przejrzeć zasoby pałacowe i coś „wypożyczyć” z księgozbioru. Reasumując: obecnie nie pokusiłbym się o podanie choćby w przybliżeniu procentowego ubytku archiwaliów, które zostawały bezpowrotnie zniszczone lub rozkradzione.

Jeszcze raz, choć mniej

Z tego samego źródła co poprzednio tj. ze strychu prywatnego domu w Sławie (czytaj w Exploratorze nr 7), otrzymałem kilkanaście identycznych kart jakie przekazałem w 1998r. (około 600 sztuk) Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Po wojnie używano je jako zakładki do czasopism i książek! Dzięki temu nietypowemu przeznaczeniu bardzo dobrze się zachowały. Posiadają drobne sygnatury m.in. drukami w Berlinie, RSHA Amt VII oraz G.ST. (Gestapo). Karty o różnym przeznaczeniu dotyczyły obywateli Niemiec, Austrii, Francji i Hiszpanii. Wśród nich ministra Poczty Rzeszy, specjalistów ds. egzorcyzmów, oraz osób inwigilowanych przez hitlerowców. Jedna, rozmiarami większa, zawiera terminy spotkań lub wniesionych składek człon-

Sława. Przystań.



Odnalezione w Sławie dokumenty.

kowskich z 1932-33r., wolnomularza niemieckiej loży masonskiej Wielkiego Wschodu.

Niestety miejsce znalezisk - poddasze, zostało oczyszczone z wszelkich skarbów (czytaj - szpargałów) i nie ma co liczyć, przynajmniej w tym budynku, na dalsze odkrycia. Los jednak lubi czasem płatać figle!

Artur Pacyga

Podziemna Fabryka w Braszowicach



Drabina stalowa o 150 szczeblach, długość drabiny 45 m (11 pięter).

Miejscowość Baumgarten i jej okolice od stuleci były związane z podziemnymi kopalniami, jakich wiele istniało na terenie Masywu Grochowej i Wzgórz Braszowickich.

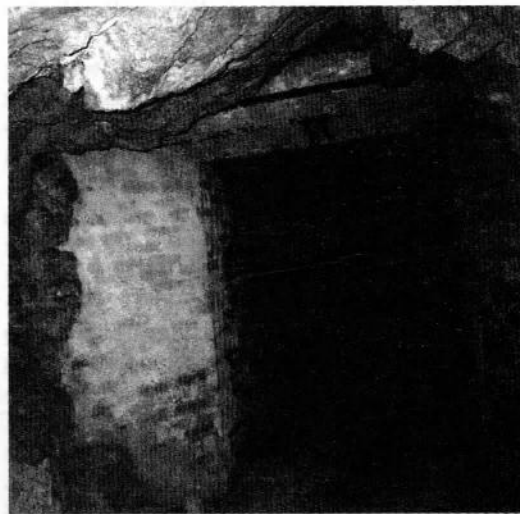
Wyprawa pierwsza

Kopalnie magnezytu, które funkcjonowały w okresie międzywojennym, oraz ich tajemnice związane z II wojną światową zainteresowały mnie do tego stopnia, że zimą 1988 r. odbyłem pierwszą wyprawę badawczą - jak się później okazało, był to początek wielu jeszcze wypraw i badań.

Wejście do podziemi znajduje się w małym - zachodnim wyrobisku i prowadzi przez duży ceglany tunel o łukowym sklepieniu. Kilkanaście metrów dalej znajduje się pomieszczenie murowane z cegły ceramicznej. Po prawej stronie, w posadzce betonowej, jest mały kilkumetrowy szyb na niższy poziom. Dalej ciągnie się pięciometrowy korytarz podparty w swej środkowej części ścianą z cegły. Jego prawa strona prowadzi do wąskiego chodnika, biegnącego prostopadle w prawą stronę i prowadzi do góry betonowymi schodami do małej wartowni, z której wychodziło się na powierzchnię. Lewa strona natomiast łączyła się ze sztolnią upadową - o kącie nachylenia 40 stopni na długości 80 m, z ułożonymi schodami belkowymi prowadzącymi na



Dno szybu z drabiną - stalowa brama do betonowo-ceglanego korytarza.



Początek korytarza za bramą stalową.

poziom III i IV. Za korytarzem, po przejściu kilkudziesięciu metrów ukazały się obszerne pomieszczenia rozchodzące się w trzech kierunkach, o szerokości 5-6 m, i wysokości do 5 m. Ściany są murowane z cegły i mają sieć instalacji elektrycznych, telefonicznych i sprężonego powietrza. Posadzka i strop są natomiast betonowe. W dwóch z tych pomieszczeń widnieją ogromne podstawy fundamentów z wystającymi stalowymi szpilkami do mocowania maszyn i urządzeń - przypuszczam, że były to obrabiarki do metalu i rozdzielnie elektryczne; jest też kilka mniejszych pomieszczeń, w których naliczyłem pięć fundamentów betonowych. W posadzce widać resztki torów kolejki podziemnej. Wykonałem kilka zdjęć i plan pomieszczeń - trzy z nich, każde o długości 40 metrów, jest połączone prostopadłe biegnącym chodnikiem, prowadzącym do głównego szybu kopalni. Okrągły szymbel, murowany z cegły, prowadzi na powierzchnię, gdzie wystaje jako niski ceglany komin. Szyb ten posiadał dwie kraty przejazdowe, rozsuwane, a dookoła biegły tory dla objazdu szybu składem kolejki. Szyb zawalony jest gruzem ceglany z powierzchni, i tylko zamknięte kraty zatrzymywały go przed zasypaniem korytarza. Podwójny płaszcz tego szybu spełniał rolę wzmocnienia, jak również przewodów wentylacyjnych. Część chodnika po prawej stronie została zasypana. Po lewej widać wystające z posadzki szyny torowiska i zasypany chodnik do dalszej części kompleksu. Wykonałem zdjęcia oraz pomiary chodników. Nad kratą szybu widnieje tablica z napisem „Poziom II”.

Czas wracać, kilka godzin pod ziemią to wiele informacji i znaków zapytania. Drugi poziom kopalni to miejsce, gdzie w latach 1944-45 pracowało 200 jeńców radzieckich przy produkcji części do samolotów. Organizacja Todta realizowała budowę obiektu nr 54 o kryptonimie „Salamander” - jako kopalnia Konstantin der Grube Bachum Schachtanlage I i II.

Wyprawa druga

Kolejna penetracja - to poziom trzeci, do którego dociera się długim upadowym chodnikiem o nachyleniu czterdziestu stopni; gęsto ułożone drewniane belki spełniają funkcję schodów. Środkową część sztolni upadowej zajmowało torowisko, po którym pozostały jedynie ślady po podkładach szyn. W prawą stronę odchodzi szeroki i wysoki chodnik z torami podziemnej kolejki elektrycznej. Jest ciepło i wilgotno, czuję na twarzy mocny powiew - gdzieś dalej korytarze wychodzą na powierzchnię. Po przeciwnej stronie większe pomieszczenie z ławami i stołem - obecnie zmuszczone. Idę dalej głównym chodnikiem do dwóch szerokich

Betonowe fundamenty po urządzeniach podziemnej fabryki.

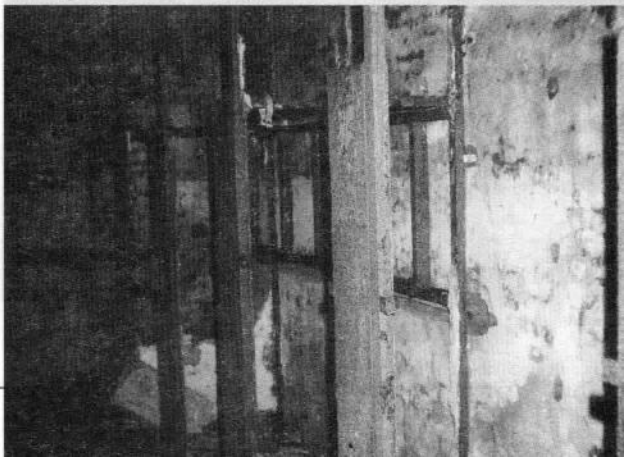


Pomieszczenie z podstawą pod obrabiarki zalane wodą.



Głęboki fundament betonowy w części hali, gdzie stały urządzenia i maszyny.

Betonowe pomieszczenie hali produkcyjnej z fragmentami instalacji.





Elektrowóz przy pomieszczeniu maszynowni na poziomie III - stan z 1988 roku.



Betonowe schody z poziomu III na II - stan istniejący.



Główny szyb kopalni na poziomie IV.

korytarzy, które po przejściu 25 m łączą się przy głównym szybie kopalni. Ten szyb prowadzi aż do wyrobiska na odkrywce, na wysokim urwisku. Główne prace górnicze były prowadzone w kierunku zachodnim, czyli w lewą stronę od głównego szybu transportowego kopalni. Chodniki te ciągną się na długości około 800 m, jako główny, oraz boczne, których ogólna długość przekracza 2500 m. Po dotarciu do największego chodnika, szerokiego na 8 m i wysokiego na 10 m, przy świetle latarki nie widać stopni, nie mówiąc o oświetleniu przed sobą. Ten ogromny chodnik ciągnie się na długości 50 m - dwa boczne, jeden 20 metrowy, a drugi 30 metrowy prowadzą do szybu idącego do góry, na poziom II i I.

Szyb ma nr 508. Chodniki te mają dwa rzędy torów kolejki podziemnej. Stare instalacje, elektryczna i powietrzna, wystają za stropów i ścian chodników. Idąc dalej dochodzę do stalowej kraty - bramy z rur. Jest zamknięta, lecz po zrobieniu podkopu przeciskam się na drugą stronę wąskiego chodnika. Robię zdjęcia i szkic chodnika. Po przejściu kilkunastu metrów widzę... dwa punkty światła! Przez chwilę ogarnia mnie strach. Może ktoś tu jest? Nic nie słysząc i nie widząc. Ostrożnie i wolno podchodzę, i widzę... czarną czeluszczykę wypełnioną równo z dnem chodnika wodą! To światło latarki odbite od nieruchomej tafli wody na ścianę chodnika było drugim punktem światła. Ten przypadek sprawił, że nie wpadłem do głębokiej - 30 metrowej studni - szybu na samym środku chodnika... Wracam do kraty - po przejściu na drugą stronę idę dalej głównym chodnikiem. Krótkie boczne korytarze - i kolejna studnia w ślepo zakończonym chodniku, o głębokości 25m, cała zalana czarną, martwą wodą.

Sądzę, że czas wracać. Światło latarki blednie, a ze szkicu chodników trzeba odczytać drogę powrotną.



Obecnie zawalony – boczny szyb.

Te kilka godzin spędzone pod ziemią na trzecim poziomie na razie wystarczą. Zmęczenie i strach dają o sobie znać. Słyszę bicie własnego serca. Cisza i ciemność robi wrażenie. Mijam kilka starych świdrów górniczych, łopaty, kilofy, przewody powyrywane od stropu, kilka tabliczek z informacjami o poziomach.

Wreszcie znajomy powiew wiatru. To przeciąg z wylotu chodnika na wyrobisku. Wychodzę na powierzchnię. Wyprawę na poziom czwarty kopalni obmyślam już w drodze do domu.

Wyprawa trzecia

Znów jestem w podziemiach starej kopalni, gdzie w latach 1944-45 prowadzono podziemną produkcję części do samolotów wojskowych. Z poziomu trzeciego prowadzą w dół długie betonowe schody, o łagodnym pochyleniu. W bocznym chodniku wody podziemne naniosły duże ilości gliny, sięgające pod sam strop na długości kilkudziesięciu metrów. Szeroki na siedem metrów chodnik o dwóch torowiskach prowadzi do głównego szybu kopalni. Pilar ochronny przy szybie otoczony jest torami podziemnej kolejki elektrycznej. Za szybem jest betonowe pomieszczenie, do którego prowadzą betonowe schody. W posadzce pomieszczenia widać kwadratową studnię z włazami stalowymi. Jest ona zalana wodą do głębokości 5 metrów. Poniżej lustra wody widać, że włazy chodzą jeszcze na kilka metrów, aż nikną w mętnej wodzie. Pomiary wykazały, że studnia ma głębokość 4,5 m. Przypuszczam, że był to szyb pozwalający chodzić do niżej położonych pomieszczeń o nieznanym przeznaczeniu. Główny szyb transportowy po prawej stronie łączy się ze stumetrowym chodnikiem, przechodzącym w pomieszczenie murowane z cegły, z dwoma rzędami torów; na jednym z nich pozostawiono elektrowóz kolejki podziemnej i jeden uszkodzony wagonik. Pozostawiono stare nosidła do przemieszczenia materiałów wybuchowych, a także skrzynie niemieckimi napisami o rodzaju materiału wybuchowego z 1944 r. W odległości kilkudziesięciu metrów, po lewej stronie znajduje się szeroka sztolnia upadkowa z dwoma rzędami torów schodzących łagodnie, na długości 70 m, do zalanego wodą poziomu piątego. Chodząc po schodach belkowych po prawej stronie sztolni upadkowej aż do wody. Zalany chodnik oświetlam światłem latarki. Widoczne tablice na ścianach informują o godzinach pracy urządzenia wyciągowe z poziomu piątego. Cała maszynownia została usytuowana na drewnianej konstrukcji belkowej, nad chodnikiem upadkowej. Dwie linie stalowe wyciągano i opuszczano wagoniki, po dwóch torach jednocześnie. Cały mechanizm, chociaż znacznie skomplikowany, jest kompletny, za wyjątkiem silnika napędzającego. W latach 1945-56, w czasie gdy wojska radzieckie zarządzały kopalnią, prowadzono gospodar-



Nieistniejące już wejście do kopalni na poziomie II – część zakładu zbrojeniowego – tunel miał 20 m długości, był wysoki na 2,5 m, szeroki na 3,5 m. Stan z 1988 r.

kę rabunkową i większość urządzeń została stąd zabrana. Kilometry podziemnych chodników i głębokich szybów kryją jeszcze wiele tajemnic i ukrytych, nieznanych pomieszczeń, oraz urządzeń z okresu II wojny światowej. Kolejna wyprawa będzie wymagała sprzętu do pływania - pontonów i asekuracji drugiej osoby. W drodze powrotnej zbieram odłamki minerałów i skał kwarcu zalegającego w żyłkach na ścianach chodników.

Wyprawa czwarta

Kolejny z szybów ustytuowany jest na wzniesieniu, obok urwiska odkrywki Grochowskiej. Jak się później okazało, jest to jeden z najgłębszych szybów jakimi miałem okazję schodzić w życiu. Ogrodzony siatką i drutem kolczastym wylot przykryty jest stalową kratą z szyn kolejowych i gęsto ułożonymi prętami, a całość przykryta jest dodatkowo siatką stalową. Wylot szybu to kwadratowy otwór o wymiarach 4 x 4 metry. Przy szybie stoi latarnia, która oświetlała wejście. Na jednym z boków kraty jest stalowy właz z okrągłymi otworami zamykany na kłódkę, tak bardzo skorodowaną, że sama rozleciała się przy pociągnięciu. To co zobaczyłem przekroczyło moje oczekiwania - ciemna czeluść, do której prowadzi stalowa drabina przymocowana do ściany szybu kotwami i zabezpieczona obęczkami i stalową siatką częściowo zniszczoną przez rdzę. Pomiar głębokości wykazał 45 metrów...

Opuszczam sprzęt na linie, a sam schodzę na kilka metrów i sprawdzam stan drabiny oraz zamocowanie liny asekuracyjnej. Obok drabiny biegnie w dół linie stalowa będąca dodatkowym zabezpieczeniem przy schodzeniu. Powoli, krok po kroku, szczebel po szczeblu schodzę w głąb szybu. Drabina niebezpiecz-

nie kołysze się w powietrzu. Po 15 minutach robię przerwę. Nadal nie widać dna szybu, które osiągam po 40 minutach. Usypany kopiec z ziemi i rdzy zakotwił drabinę szybu. Widzę dwa boczne chodniki, z których jeden prowadzi w kierunku północnym i jest częściowo zasypany. Prawy natomiast jest zamknięty stalową kratą, za którą wąski, betonowy chodnik zamyka stalowa brama. Z tą częścią kopalni w latach 1944-45 związana była podziemna fabryka zbrojenio-
wa. Luźny nasyp lewego chodnika pozwala odgarnąć ziemię. Długi wąski chodnik przechodzi w wysokości na 7 metrów i szerokie na 5 metrów pomieszczenie. Kapiąca ze stropu woda pozostaje w małych jeziorkach o krystalicznej czystości. Pozostawione narzędzia górnicze poukładane są na wiszącym przy ścianie regale. Z pomieszczenia wychodzi długi chodnik z torowiskiem i prowadzi aż do sztolni upadowej zakończonej dwunastometrowym szybem z drewnia-

ną obudową. Z szybu dochodzi dziwny szum. Stara drewniana drabina zabiegowo prowadzi na dno. Kolejny chodnik o dużej wilgotności powietrza i wysokiej temperaturze pozwala na odpoczynek. Woda przesiąkająca przez górne warstwy ziemi i poziomy kopalni utworzyła rwący potok, spadający z wysokości kilku metrów na dno chodnika, zalewając go do wysokości 50 centymetrów. Podziemna rzeka znika w wypłukanym ponorze skalnym. Jak zwykle zbieram minerały i żyłki kryształu górskiego. Z pełną torbą i plecakiem wracam do stalowej drabiny szybu kopalni. Chodnik za kratą stalową zostawiam do następnej wyprawy. Wspinaczka po 150 szczeblach drabiny na powierzchnię zajmuje 40 minut. Stary kask górniczy, zardzewiałe uchwyty i narzędzia pomiarowe - to zdobywcz z kolejnej wyprawy...

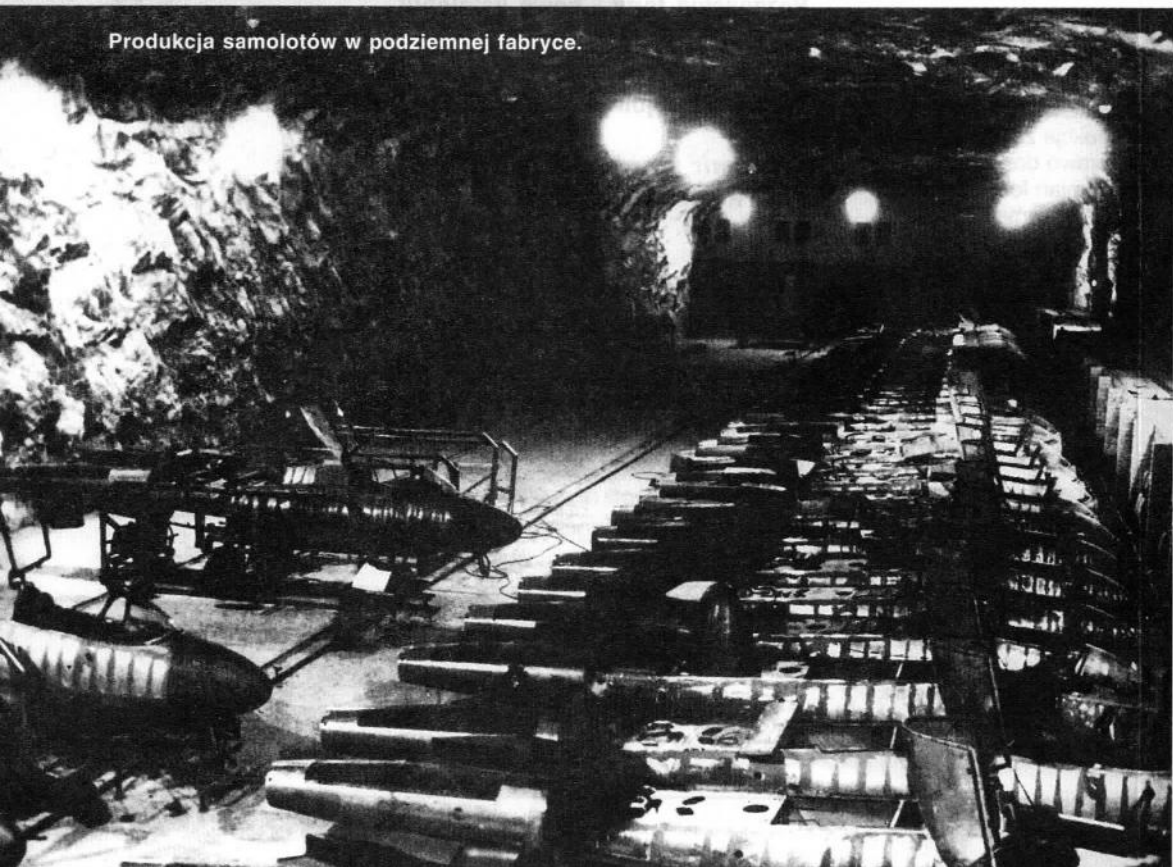
Andrzej Tarach

Podziemne fabryki na Dolnym Śląsku

Początki badań nad tematem funkcjonowania podziemnych obiektów przemysłowych podczas drugiej wojny światowej sięgają okresu... pierwszych emisji filmu „Czterej pancerni i pies”! Oto bowiem w jednym z odcinków dzielni wojacy (z psem) odważnie i ofiarnie zdobywali tajemniczą podziemną fabrykę - choć bardziej w tym wypadku chodziło o obiekt badawczy - umiejscowiony głęboko pod ziemią, w lesie. Poza oczywistą konstatacją o atrakcyjności fabuły filmowej powstało pytanie - skąd w ogóle wziął się pomysł tak niezwykłych początnych bohaterów filmu...

Należało podejrzewać, iż powstał on w środowisku wojskowych, gdyż autor scenariusza był pułkownikiem Wojska Polskiego. Po jakimś czasie udało się dotrzeć do oficerów frontowych i sztabowych wysokiego, podczas wojny, szczebla, którzy z całkowitym zdziwieniem, nawet zdumieni niewiedzą pytającego, opowiadali o licznych podziemnych obiektach przemysłowych, które musieli zdobywać, bądź zajmować w momencie, gdy front przesuwał się już po terenie Niemiec. Oczywiście część z tych obiektów zajęło wojsko, a części nie udało się zinventaryzować, gdyż była zniszczona bądź zaminowana. Już wkrótce po wojnie nad tematem zaległa mgła tajemnicy, a może i zapomnienia - reakcje psychologiczne po okresach długotrwałego stresu powodują odrzucenie pamięci o złych chwilach. Później jeszcze pojawiła się fala dezinformacji, której źró-

Produkcja samolotów w podziemnej fabryce.





Drewniana szopa kryjąca zjazd do podziemi.

przed bezpośrednim wybuchem wojny. Było to spowodowane prościutkim, a skutecznym sposobem maskowania - np. na poligonach czołgów (znany jest przykład z okolic Legnicy i drugi z okolic Wrocławia) bez przerwy praktycznie odbywały się manewry - wciąż przetaczały się kolumny czołgów, wciąż były przywożone i wywożone koleją nowe jednostki. Kto byłby w stanie dokładnie policzyć, iż wywożono więcej czołgów niż przyjeżdżało, i że całe „manewry” i cały szum robiła niewielka szkolna grupa pancerna, która stacjonowała tam głównie w tym celu? Podobny system stosowano na lotniskach. Oto fragment raportu „Adriana” oficera przedwojennego wywiadu polskiego, pracującego we Wrocławiu.

„Na lotnisku nic nie widać. Na powierzchni, w pewnym oddaleniu od starego lotniska znajdują się dwa wielkie budynki (szopy) drewniane. W większej szopie znajduje się wjazd do podziemia. Do szopy tej wjeżdżają duże samochody ciężarowe; dopiero wewnątrz szopy zaczyna się pochyły wjazd. Agent twierdzi, że nawet dobry obserwator, stojący na zewnątrz szopy, nie może nic szczególnego zauważyć.

Pod ziemią znajdują się 3 hale - środkowa jest gotowa, boczne w budowie. Agent widział środkową halę, lecz pracował w jednej z bocznych. Poziom hal znajduje się na 40 m pod powierzchnią ziemi. Agent schodząc po raz pierwszy do hal był zdumiony olbrzymimi ich rozmiarami. Wszystkie są oświetlone dużymi lampami elektrycznymi, budowa ścian z żelaza i betonu. Wymiary gotowej hali: wysokość 14 m, długość 350 m, szerokość 150 m, grubość podłogi 60 cm, ścian 2,50 m, sufitu 3,20 m, żelazne filary olbrzymich rozmiarów podtrzymują sufit. Te same dane odnoszą się do hal będących w budowie - mają być ukończone jeszcze w tym roku. Agent ocenia, że każda z hal pomieści najmniej 80 dużych samolotów.

Wyjazd samolotów następuje przez 3 duże prawie poziomo leżące bramy, wychodzące wprost z ziemi na lotnisko, przesuwane w bok, każda szerokości 40 m. Od poziomu hal wyjazd wznosi się łagodnie ku bramie. U każdej z bram znajduje się walec, na którym biegną 2 liny stalowe, podciągające równocześnie 2 samoloty do wyjazdu. Otwieranie bram i podciąganie samolotów odbywa się przy pomocy prądu elektrycznego w zupełnej ciszy”.

Dlaczego o tak wielu z tych obiektów - a podane zostały tylko przykłady obrazujące ogromną skalę procesu, tak niewiele wiadomo? Trzeba tu zwrócić uwagę na sprawę tajności - poza oczywiście całym systemem dezinformacji, który był uruchamiany już w momencie budowy podziemnego obiektu. Należy przypomnieć też rozkaz Hitlera z 11 stycznia 1940 r., który mówił, że:

„- żaden urząd ani żaden oficer nie może nic wiedzieć o sprawach tajnych, chyba, że jest to konieczne dla ich obowiązków służbowych,

- żaden urząd, ani żaden oficer nie mogą wiedzieć o sprawach tajnych więcej, niż to konieczne dla wykonania ich obowiązków służbowych,

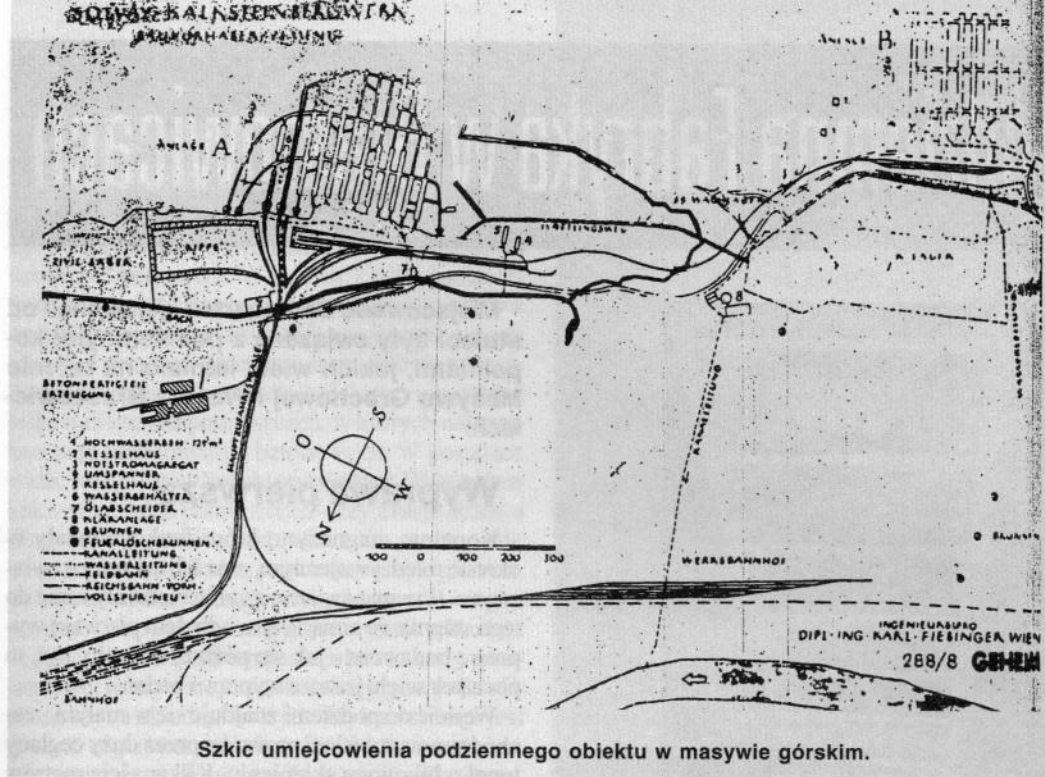
- żaden urząd ani żaden oficer nie mogą być poinformowani o sprawach tajnych wcześniej, niż to jest konieczne ze względu na wykonywane przez nich zadania.

- zabronione jest przekazywanie rozkazów, których tajność jest podkreślona, według ogólnych rozdzielników”.

Dodatkowym czynnikiem jest też fakt wykorzystania po wojnie wielu z tych obiektów przez wojska radzieckie, które przy wycofywaniu się z terenu Polski i NRD sporo z nich utajniły, pozostawiając tam zbędny i stary sprzęt, ogromne ilości amunicji (pisała o tym między innymi niemiecka prasa) i odpadów.

Ostatnie lata II wojny światowej to dość szybka utrata dominacji Niemiec w powietrzu i tym samym wzrost zagrożenia i strat przemysłu pracującego dla potrzeb wojny. By temu przeciwdziałać powoływano przeróżne sztaby „dowodzenia” związane z ministerstwem uzbrojenia prowadzonym przez Speera lub SS. I tak - obok „Jägerstabu” zajmującego się produkcją samolotów - powołano specjalnego pełnomocnika do zadań natychmiastowych (Sofortmassnahmen) Edmunda Geilenberga, któremu podlegała między innymi dyslokacja i przeniesienie do podziemia przemysłu chemicznego. Cała oddzielna akcja zajmowała się przeniesieniem pod ziemię ogromnej ilości zakładów produkcji finalnej i zakładów kooperujących (obiekty o klasyfikacji „A” i „B”). Wiele z nich znalazło się na Dolnym Śląsku, między innymi z powodu pewnych siebie wypowiedzi Gauleitera Hankego, iż Śląsk stanie się „Schronem Rzeszy”.

W 1943r. w okręgu Dolny Śląsk - Zachód z siedzibą w Legnicy na potrzeby wojny pracowały 403



Szkic umiejscowienia podziemnego obiektu w masywie górskim.

przedsiębiorstwa. W rejonie Dolny Śląsk - Południe z siedzibą w Wałbrzychu - 252 zakłady, w samym Wrocławiu - 353.

W sumie w 1350 kluczowych przedsiębiorstwach pracowało 236 tysięcy osób.

Ciekawy jest wykaz głównych okręgów przemysłowych, gdzie obok miejscowości znaczących, są też całkiem nieduże, jak choćby Bielawa, Kowary, Jawor. Ich pełna lista przedstawia się następująco:

- Wrocław, Goerlitz, Bielawa, Legnica, Zielona Góra, Jelenia Góra, Strzegom, Weisswasser, Muskau, Lubań, Brzeg, Bolesławiec, Żagań, Dzierżoniów, Kamienna Góra, Głogów, Kowary, Świebodzice, Nowa Sól, Świdnica, Jawor.

Wiele ze znajdujących się pod koniec wojny na Dolnym Śląsku firm miało część podziemną, bądź też znajdowało się w całości pod ziemią. Potwierdzają to zresztą dokumenty niemieckich urzędów skarbowych z tamtych lat, które w raportach finansowych np. okręgu ząbkowickiego podkreślają obroty finansowe „licznych budowli podziemnych”. Oceniając całość dostępnej dokumentacji można przyjąć, iż pod koniec wojny na terenie środkowych i południowych Niemiec, Austrii i Dolnego Śląska funkcjonowało około 400 obiektów podziemnych, z czego około 80-ciu na terenie obecnej południowo - zachodniej Polski.

W kwietniu 1944 r. przyjęto zasadę, iż obiekty:

- przeniesione do kopalń z dotarciem przez szyb - będą nosiły kryptonim będący nazwą zwierzęcia,
- przeniesione do sztolni kopalnianych z dotarciem z powierzchni - kryptonim będący nazwą ryby;

Dla tzw. Grupy II - czyli tuneli drogowych i kolejowych przyjęto jako kryptonimy nazwy ptaków,

- dla Grupy III - podziemi twierdz przyjęto kryptonimy „roślinne” - nazwy drzew czy kwiatów,
- dla Grupy IV - naturalnych jaskiń - przyjęto nazwy monet,
- dla Grupy V - nowo budowanych sztolni i systemów tuneli przyjęto kryptonimy z dziedziny mineralogii, i w końcu - dla nowo wybudowanych podziemnych bunkrów żelbetonowych przyjęto jako kryptonimy imiona męskie.

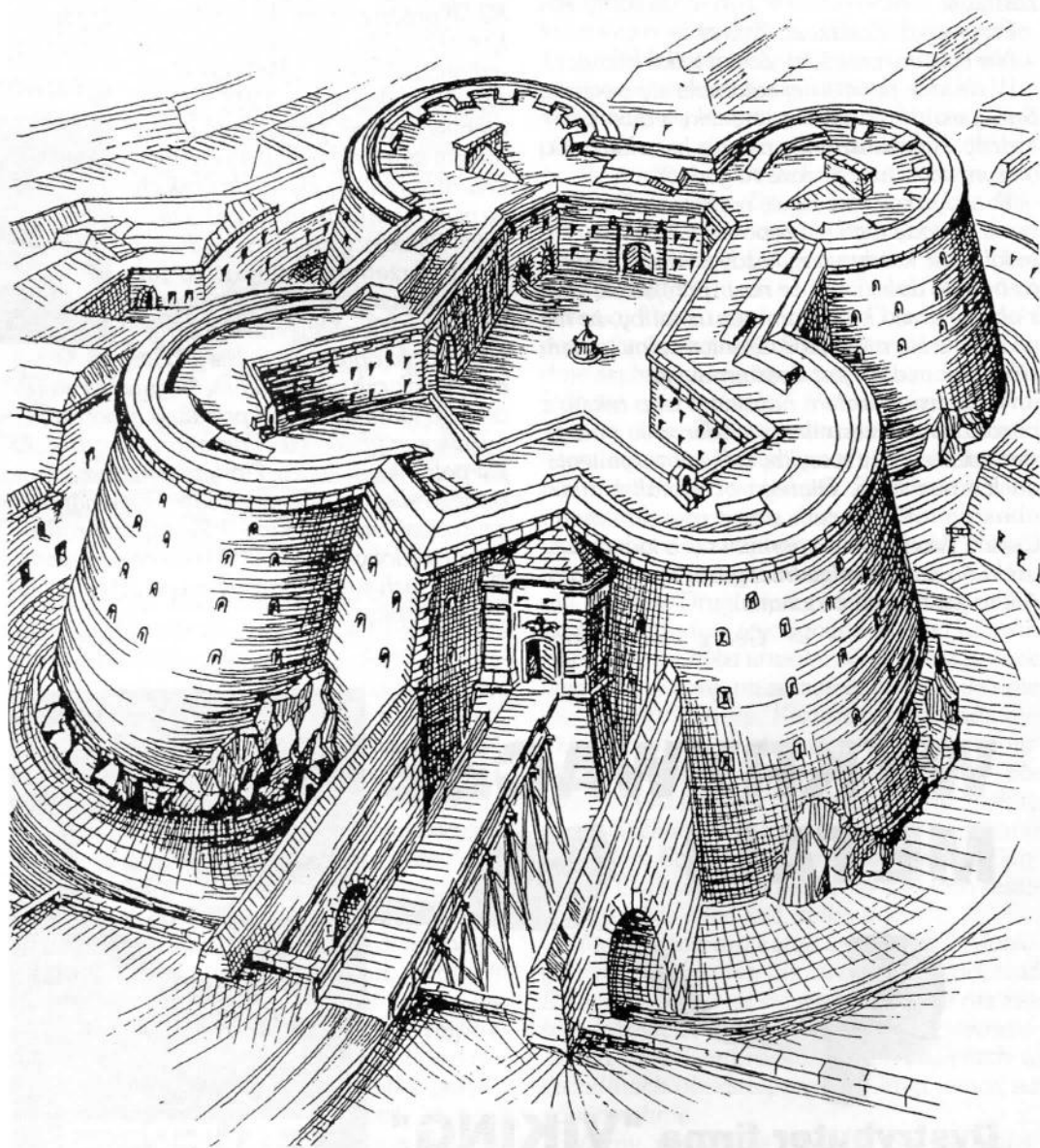
Pozostałości podziemnego państwa Niemiec, zwłaszcza na terenach Południowo-Zachodniej Polski są fascynujące z co najmniej kilku powodów. Jednym z nich jest wspaniała pasja odkrywania - co obrazuje choćby na następnych stronach artykuł współpracującego z „Exploratorem” badacza - Andrzeja Taracha - innym - dokumentowanie zbrodni ludobójstwa - gdyż wiele z podziemnych obiektów stało się grobem pracujących w nich ludzi.

W końcu także - są to wspaniałe pomniki techniki i możliwości ludzkiej organizacji, są to też bogate źródła wiedzy historycznej o tamtych czasach.

I być może - są to także miejsca schowania depozytów - dóbr zarówno materialnych, jak i kulturowych. I chyba przede wszystkim to - może pociągać wielu...

Bogusław Wróbel

SREBRNOGÓRSKIE PODZIEMIA FORTECZNE



Widok z lotu ptaka na srebrnogórski Donżon - szkic W. Bleyla.

Po lewej stronie mostu (na dnie fosy koło skał) znajduje się wejście do tunelu komunikacyjnego, który łączył kazamaty galerii przeciwstokowej (wokół Donżonu) z kazamatą studzienną (wewnątrz Donżonu).

W artykule pt. „Wojenne losy Srebrnej Góry” (Explorator 1998, nr 6, s. 4-14) opisałem dzieje tego górskiego miasteczka podczas II wojny światowej. Niewyjaśnione i otoczone tajemnicą wydarzenia z tego okresu stanowią podstawę do krążących wśród miejscowej ludności opowieści, które pobudzają ciekawość rozmaitych poszukiwaczy. Największym powodzeniem cieszą się w Srebrnej Górze relacje o podziemnych korytarzach lub tunelach, które mają mieć związek z miejscową twierdzą. Zainteresowanie to wynika przede wszystkim z przekonania, iż właśnie w nich mieli Niemcy ukryć pod koniec II wojny światowej skrzynie ze skarbami. Ponieważ w prasie ciągle pojawiają się na ten temat nowe artykuły, których autorzy opierają się zazwyczaj na niesprawdzonych pogłoskach i raczej gonią za sensacją zamiast rzetelnie informować, postanowiłem uporządkować (choć częściowo) wiadomości o srebrnogórskich podziemiach fortecznych.

Już na samym wstępie muszę sprostować często powtarzaną i całkowicie nieprawdziwą informację, jakoby nie zachowały się żadne plany i szkice srebrnogórskich fortów. Ich zbiór znajduje się w monografii architektoniczno-historycznej autorstwa inżyniera Wolfganga Bleyla¹, która jest dostępna w polskich bibliotekach (np. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu). Polecam ją wszystkim poszukiwaczom, by mogli skonfrontować posiadane przez siebie wiadomości z potwierdzonymi źródłowo faktami. Oryginalne plany i szkice znajdują się w archiwach berlińskich.

Muszę wyjaśnić na wstępie, iż nie będę omawiał wszystkich pomieszczeń fortecznych, które można uznać za podziemia. Zwykle kazamaty i korytarze nie kryją żadnych tajemnic (stanowczo odradzam ich samowolną penetrację, ponieważ grozi to poważnym wypadkiem i jest prawnie zabronione). Większość pomieszczeń została ulokowana poniżej wałów, ale na poziomie dziedzińców wewnętrznych. Niewiele niżej znajdują się pozostałe kazamaty, które pełniły funkcje obronne (izby strzeleckie), oraz pomocnicze (magazyny, latryny i laboratoria forteczne). Dla pełnej prezentacji wszystkich tych pomieszczeń należałoby wydać oddzielną publikację, tymczasem poruszę temat podziemi niezwykłych i związanych z nimi zagadek.

POŁĄCZENIA MIĘDZY FORTAMI

Większość relacji o srebrnogórskich podziemiach wynika z przekonania, że najważniejsze obiekty miejscowej twierdzy musiały być ze sobą połączone tunelami, które na wypadek oblężenia miały zapewnić bezpieczną komunikację. Zgodnie z tą kon-

cepcją: Donżon powinien być połączony z Fortem Wysoka Skała (Hohenstein) - odległość wynosi około 450 m, Fortem Ostróg (Spitzberg) - około 750 m, oraz Chochołem Wielkim (Große Strohaube) - około 1400 m w linii prostej. Już sama długość tych chodników wydaje się przerastać ówczesne możliwości techniczne i kilkakrotnie przewyższa łączną głębokość wszystkich studni fortecznych. Zaopatrzenie w wodę miało fundamentalne znaczenie dla srebrnogórskiego garnizonu, a mimo braków w tej materii nie zdecydowano się na drażnienie kolejnych studni.

Ile kosztowałoby wykonanie podziemnych chodników, najlepiej ilustruje podanie o miejscowych studniach fortecznych. Ich drażnienie miało pochłoniąć tyle samo pieniędzy co budowa całej twierdzy, a właściwie jeden talar mniej.

Poinformowany o tym fakcie król Prus, Fryderyk Wielki miał dla równego rachunku wrzucić brakującą monetę do jednej z nich. Opowieść ta wydaje się mocno przesadzona, ale zasadniczo nie można powątpiewać w ogrom wydatków związanych z drażnieniem studni. Łączna ich głębokość wynosiła niecałe 500 metrów !!! O samych studniach napiszę później, tymczasem chciałem jedynie zasygnalizować problem ówczesnych możliwości.

Trzeba tu przypomnieć, iż twierdza srebrnogórska nie posiadała nawet korytarzy kontrminerskich, które są tak charakterystyczne dla ówczesnych fortyfikacji. Zaczęto je wprowadzić dopiero koło Fortu Rogowego (Hornwerk), ale prace te zostały szybko zaniechane ze względu na ogrom trudności i znaczne koszty. Ich dalsze prowadzenie wydawało się bezcelowe, skoro nieprzyjacielskie wojska nie byłyby w stanie wykonać potrzebnych korytarzy minerskich. Podstawowym problemem była dość twarda skała - gnejs, na której wybudowano forty. Drażnienie gnejsu wiązało się w XVIII w. z licznymi problemami, które wynikały z ograniczonych możliwości ówczesnej techniki.

Znajomość warunków terenowych i planu obrony twierdzy skłania mnie do twierdzenia, iż podziemne połączenia pomiędzy fortami wcale nie były potrzebne (nie ma ich zresztą na żadnym planie twierdzy). Ich zadania spełniały fosy komunikacyjne i estakady (ukryte przed ostrzałem dojsia, zabezpieczone po bokach nasypami), które mają charakter naziemny i zachowały się w dobrym stanie do naszych czasów. Dość powszechnie, a błędnie, określa się je mianem drogi krytej (droga w obrębie dzieła obronnego; obiegająca fosę od strony przedpola na poziomie terenu, osłonięta przedstokiem; używana do przemieszczania wojska wzdłuż zewnętrznych linii obronnych, stanowiąca jednocześnie pierwszą linię obrony). Zwykle skojarzenie słów i brak rozeznania w znaczeniu tego terminu



Silberberg i. Eulengebirge

Zdjęcie Bastionu Dolnego i Fortu Wysoka Skała - pierwsza połowa XX w.

fortecznego sprzyjają snuciu daleko idących, a całkowicie bezpodstawnych twierdzeń.

Podobne wątpliwości budzi istnienie podziemnego połączenia między Donżonem lub Fortem Wysoka Skała, a położoną niżej miejscowością - odległość od niej wynosi około 500-600 m. W tym wypadku jeszcze trudniej jest podać celowość takiego zamierzenia. Wprawdzie w Srebrnej Górze mieściła się komendantura twierdzy, ale na okres wojny przenoszono ją do Donżonu. Miasto było przewidziane do obrony i w razie zagrożenia otaczano je palisadą, której broniła załoga twierdzy. Istniało

wówczas bezpieczne połączenie drogowe, tak więc nie było istotnego powodu do wykonania tunelu.

Na zakończenie tych teoretycznych rozważań dodam, że często słyszy się również o podziemnych chodnikach, które mają łączyć Srebrną Górę z twierdzą w Kłodzku czy też z Ząbkowicami Śląskimi. Dzielący te miejscowości dystans kilkunastu kilometrów nie stanowi większego problemu dla osób opowiadających takie historyjki. Należałoby oczekiwać kolejnych i idących jeszcze dalej opisów podziemnych szlaków komunikacyjnych: choćby z twierdzą w Świdnicy, stolicą Śląska - Wrocławiem,



Zdjęcie lotnicze fortyfikacji na Warownej Górze - okres międzywojenny.

czy też - Berlinem. Inspiracją mógłby być znakomity film Emira Kusturicy „Undergrund”.

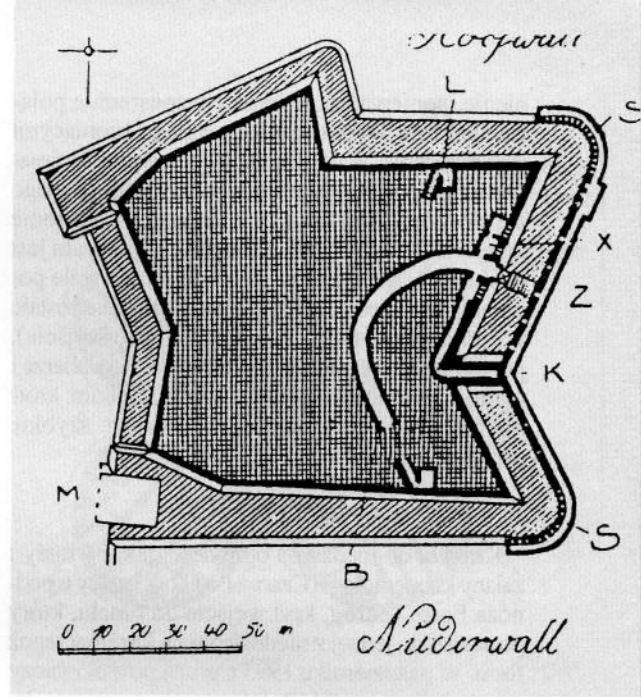
Dla porządku wypada podać, że do Kłodzka wiodła ze Srebrnej Góry zwykła droga wojskowa, dla obrony której powstały w 1790 r. umocnienia na wzniesieniu Paździoły (Stróży). Warto też przypomnieć szczegółowe rozkazy króla Fryderyka Wielkiego dla komendanta srebrnogórskiej twierdzy, które między innymi dotyczyły sposobów łączności z Kłodzkiem i Świdnicą. O ile garnizon zostałby obleżony i całkowicie odcięty od własnych wojsk, mógł miejscowy komendant przysyłać informacje do Świdnicy przy pomocy sygnałów raketowych, a do Kłodzka wysłać zaufanych posłańców, którymi mieli być wyznaczeni mieszkańcy okolicznych wiosek znający dobrze górskie ścieżki i mogący przeniknąć przez nieprzyjacielskie posterunki. Te poufne instrukcje Fryderyka Wielkiego nie pozostawiają cienia wątpliwości, że do Srebrnej Góry można się było dostać jedynie drogą naziemną.

Takiej samej pewności nie mają jednak, gdy idzie o wspomniane już połączenia pomiędzy obiektami fortecznymi, czy też między twierdzą i miastem. Przytoczone wcześniej argumenty mają charakter pośredni i mogą przekonywać, ale niczego nie dowodzą. Fakt, iż srebrnogórskie forty posiadają podziemia, może skłaniać do twierdzenia, że takie połączenia powinny istnieć. Paradoksalnie jednak można sobie wyrobić również całkiem odmienny pogląd, ponieważ trudno porównywać rozmiary podziemi odkrytych i tych legendarnych. Myślę, iż warto teraz przyjrzeć się miejscom, które mogą mieć jakikolwiek związek z tematem.

FORT WYSOKA SKAŁA

Listę zapomnianych ponoć podziemnych chodników otwiera korytarz, który miał łączyć Fort Wysoka Skąła ze wzgórzem Kłońska (ewentualnie z rejonem kościoła katolickiego). Wejście do niego ma się znajdować w przeciwstokowej galerii obronnej tegoż fortu, w której zachowały się wnętrza o niejasnym przeznaczeniu. Mimo ponawianych prób, nikomu nie udało się dotychczas przebić przez warstwę skalnego muru i udowodnić istnienie prowadzącego z nich podziemnego korytarza. Rezultaty dotychczasowych poszukiwań, osiągniętych niestety poprzez dewastację tego obiektu, pozwalają wnioskować, iż dalsze prace w tym kierunku raczej nie przyniosą oczekiwanego odkrycia.

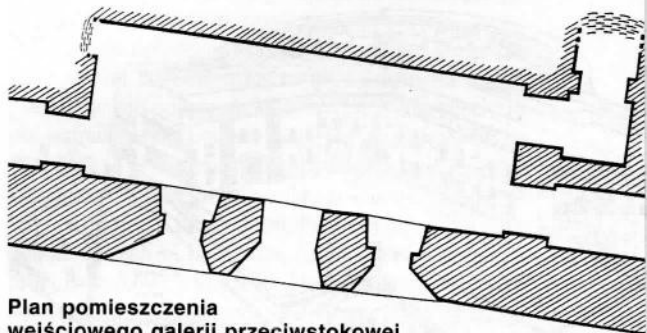
Zastanawiam się, czy relacja o tym chodniku nie powstała w wyniku błędnego odczytania fortecznych planów. W projekcie twierdzy przewidziano budowę fortu kleszczowego na wzniesieniu Kłońska położonym na wschód od Fortu Wysoka Skąła. Oba obiekty miały być połączone estakadą (około 600 m). Zamierzenie nie zostało zrealizowane (prócz



Przekrój poziomy fortu Wysoka Skąła (poziom kazamat wału dolnego i fosy).

ziemnego bastionu na Kłońskiej), a przyczyną tego były ograniczone środki finansowe. Zwracam szczególnie na to uwagę dlatego, iż dawniej także liczone się z pieniędzmi i nie wydawano ich w sposób dowolny. Brak Fortu Kłońska znacząco osłabiał obronę miasteczka i twierdzy. Trudno sobie wyobrazić sytuację, by drażono rozległe i kosztowne podziemia, gdy ten strategiczny obiekt nie doczekał się realizacji. Zachowany projekt budowlany, na którym zaznaczona jest wspomniana estakada, prowokuje do poszukiwań. Podczas dokładnych badań terenowych można odnaleźć ślady prac podjętych przy tej naziemnej drodze.

Niemal pewne wydaje mi się za to istnienie przejścia, które zapewniało komunikację między wspomnianą galerią przeciwstokową i położoną nad nią drogą krytą. Takie rozwiązanie miało swoje uzasad-



Plan pomieszczenia wejściowego galerii przeciwstokowej w fosie fortu Wysoka Skąła.

nienie, ponieważ zapewniało bezpośrednie połączenie Fortu Wysoka Skała z wałami broniącymi jego przedpola. W głównym i wejściowym pomieszczeniu galerii znajduje się wyraźny wlot pnącego się do góry korytarza (lub schodów). Obecnie przejście to jest zasypane. Lokalizacja zawału jest dość łatwa, ponieważ w jego miejscu na wale powstał lej. O ile połączenie takowe faktycznie zostało wykonane (nie udało się zlokalizować wyjścia), przypominałoby podobne założenia w Kawalierze i w Baterii Kazamatowej na Chochole Wielkim: krótkie zakręcone podejście umożliwiające szybkie przejście między dwoma poziomami.

OSTRÓG

Krażyła do niedawna opowieść, jakoby mały i zalany kamieniołom (Czarna Perełka), leżący u podnóża Fortu Ostróg, krył wejście do tunelu, który prowadzi do jednej z niedostępnych kazamat tegoż fortu. W październiku 1993 r. grupa poszukiwaczy postanowiła sprawdzić tę informację i przez dwa dni wypompowywała z kamieniołomu wodę. Okazało się, iż „pewnym” relacjom nie zawsze można ufać; nie znaleziono żadnego wejścia.

W 1995 r. obiegła Polskę sensacyjna wiadomość, iż członkowie Międzynarodowej Agencji Poszukiwawczej (Włodzimirz Antkowiak) odkryli nieznaną wcześniej podziemną kondygnację Fortu Ostróg. Jej istnienie miał wykazać radar geologiczny SIR 3. Ogólny szum informacyjny utrudnia odróżnienie konkretnych ustaleń od przypuszczeń. Opierając się na relacji Piotra Lamparskiego można stwierdzić, iż prawdopodobnie odkryto wykute w skale pomieszczenie o łukowatym sklepieniu. Należałoby oczekiwać dalszych badań tego obiektu, tymczasem wstrzymam się z rozwijaniem tego tematu.

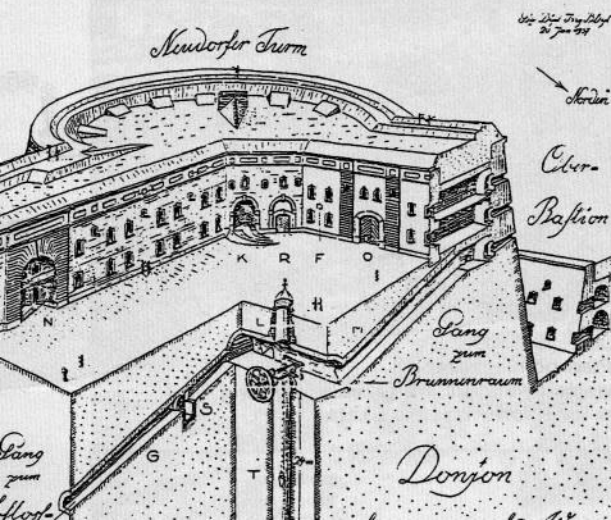
DONŻON

Najczęściej powtarzane są jednak relacje o podziemiach Donżonu i o korytarzu prowadzącym z niego do Fortu Ostróg. Krają opowieści, jakoby Donżon posiadał 11 podziemnych kondygnacji (ostatnio mówi się nawet o 17). Nie potwierdzają tego plany forteczne, choć w takim przypadku mielibyśmy do czynienia z największą inwestycją w ramach całej twierdzy. Wskazują one wyraźnie, iż Donżon posiadał trzy poziomy, których liczbę można powiększyć do czterech, jeżeli wliczy się kazamatę studzienną. Nikt nie widział pozostałych siedmiu - ośmiu kondygnacji, które mają być ponoć zalane wodą, czy też celowo zasypane. Rozpatrywanie tego tematu nie wydaje się mieć większego sensu; z legendami nie powinno się polemizować, a w tym przypadku mamy prawdopodobnie do czynienia z niezniszczalnym mitem. Zależnie od potrzeby, udowadnia się istnienie owych brakujących kondygnacji budową podziemnego przejścia do Fortu Ostróg, albo odwrotnie, powstanie korytarza wynika jakoby z faktu wykonania owych podziemnych kondygnacji. Oba zamierzenia nie wydają się realne. Prowadzone z różnym natężeniem prace poszukiwawcze nie przyniosły żadnych odkryć.

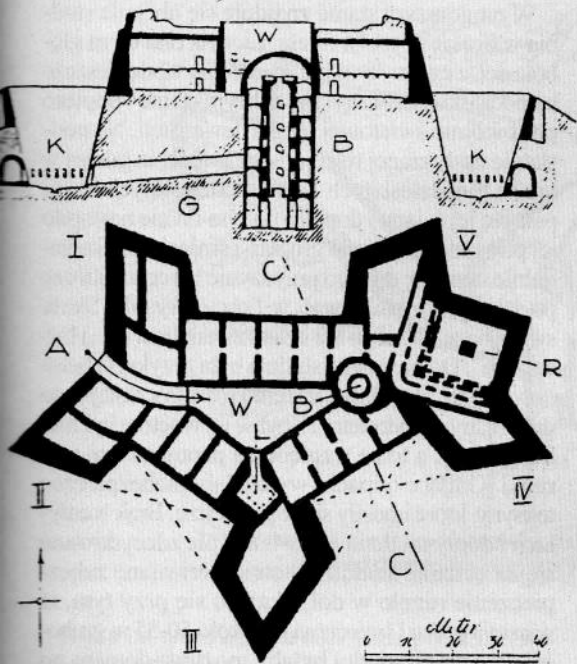
Relacje milczą na temat przeznaczenia owych „nieodkrytych” pomieszczeń. Na trzech znanych poziomach znajdowało się 150 kazamat (100 w kondygnacji parterowej i 50 w kondygnacji piwnicznej), które spełniały wszystkie podstawowe zadania obronne, mieszkalne i magazynowe. Do czego miałyby więc służyć wykonane ogromnym wysiłkiem legendarne podziemia (około 400 potężnych kazamat)? W XVIII w. nie przewidywano zapewne upadku III Rzeszy Adolfa Hitlera i nie przygotowywano zawczasu skrytek dla ukrywanych pod koniec II wojny światowej skarbów. Proszę zresztą wyobrazić sobie skalę całego zamierzenia! Zazwyczaj pomija się jeszcze jeden ważny szczegół. Patrząc na Donżon z zewnątrz można doliczyć się trzech rzędów okien-strzelnic (oraz dodatkowego rzędu okienek, które służyły do odprowadzania wody), co się idealnie pokrywa z liczbą poziomów kazamat.

Często przytaczanym argumentem na rzecz istnienia wielokondygnacyjnych podziemi Donżonu jest jeden z projektów twierdzy. Znacznie mniej osób orientuje się, iż sporządził go włoski inżynier, hrabia Franz Ignaz von Pinto. Projekt ten został odrzucony przez Fryderyka Wielkiego, ponieważ nie spełniał jego oczekiwań. Planowana przez Pinto twierdza-donżon była zbyt słaba w stosunku do stawianych jej zadań. Zaledwie część pomysłów Pinto została później uwzględniona w projekcie Regelera. Ten trochę za długi wywód wydaje się potrzebny,

Przekrój pionowy Donżonu - szkic Wolfganga Bleyla.

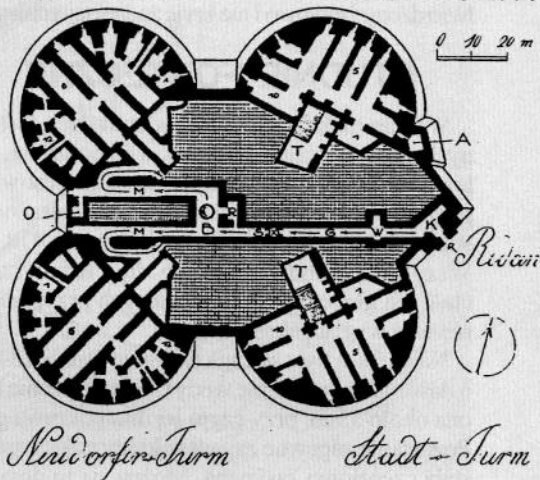


Donjon Isquill C-C in Pinto



Niezrealizowany projekt twierdzy srebrnogórskiej, którego autorem był Franz Ignaz von Pinto. U góry znajduje się przekrój pionowy twierdzy - donżonu, na którym widoczna jest studnia z prowadzącym wokół niej spiralnym korytarzykiem.

Kellerhausmatten im Donjon



Przekrój poziomy Donżonu (kondygnacja piwniczna) z uwzględnieniem tunelu komunikacyjnego, który łączył kazamaty galerii przeciwstokowej (wokół Donżonu) z kazamatą studzienną (wewnątrz Donżonu).

by określić wkład Pinta w kształt twierdzy. Jego plany pozwalają śledzić fazę studyjną, a nie budowlaną.

Donżon projektu Pinta miał zasadniczo dwa poziomy i... s t u d n i ę !!! Nieporozumienie związane jest z jego pomysłem, by wokół studni wybudować spiralny korytarz, którym woda miała być transportowana do góry. W przekroju poprzecznym wydaje się, iż mamy do czynienia z 7-8 kondygnacjami pomieszczeń fortecznych, gdy ciągle jest to ten sam korytarz. W zrealizowanym projekcie Regelera spiralny chodnik studzienny został zastąpiony mechanizmem do wyciągania wody w wiaderkach.

Warto dla odmiany przypomnieć podziemny tunel, który istnieje. Jest nim przestronny chodnik, który biegnie z kazamaty studziennej w Donżonie do suchej fosy otaczającej ten centralny obiekt forteczny. Zapewniono w ten sposób na wypadek oblężenia połączenie z ciągiem 66 kazamat galerii przeciwstokowej, które stanowiły bezpośrednie zaplecze Donżonu (ostatniego punktu oporu). Znajdowały się w nich istotne dla obrońców Donżonu pomieszczenia: warsztaty rzemieślnicze, piekarnia i browar z dwiema studniami, dwa lazarety i dodatkowe magazyny.

Korytarz posiadał kilka zabezpieczeń, które dobrze świadczą o przezorności pruskich architektów. Miały one uniemożliwić nieprzyjacielowi przedostanie się do wnętrza Donżonu po zdobyciu otaczających go bastionów. Tak więc wejście do korytarza od strony fosy zamykała okuta furta. Tuż za nią znajdowało się pomieszczenie, w którym przechowywano materiały przeznaczone do zabarykadowania przejścia. Kilkanaście metrów dalej występowało analogiczne założenie. Jeszcze dalej korytarz był przedzielony szybem wypełnionym szlamem (obecnie zasypany), który z obu stron był zabezpieczony furtami, a przejście możliwe było jedynie po zwodzonym mostku.

Istnienie opisanego chodnika wydaje się przeczyć moim wcześniejszym wywodom na temat podziemnych połączeń fortecznych. Niekoniecznie tak jednak jest. Korytarz liczy jedynie około 50 m długości, a wykonany został jako łącznik między Donżonem (centralnym punktem oporu) i przylegającymi do niego bastionami. Pisałem już, jakie znaczenie dla załogi Donżonu miały kazamaty galerii przeciwstokowej, które znajdowały się pod owymi bastionami. Podobnych więzi nie było między Donżonem i pozostałymi fortami (Ostróg, Wysoka

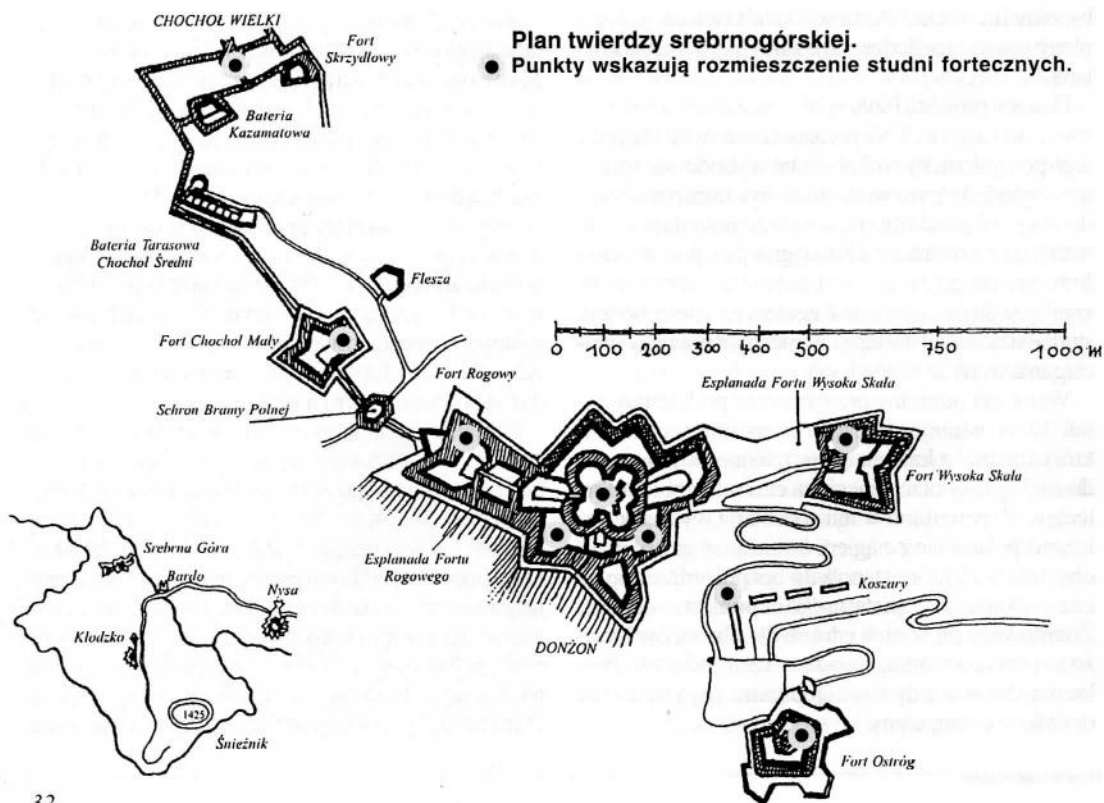
Skała, Chochół Mały i Wielki), które były przygotowane do samodzielnej obrony. W tym celu posiadały osobne studnie, magazyny i zwykle kazamaty mieszkalne. Warto podkreślić, iż korytarz ten jest potwierdzony źródłowo i nie kryje żadnej tajemnicy.

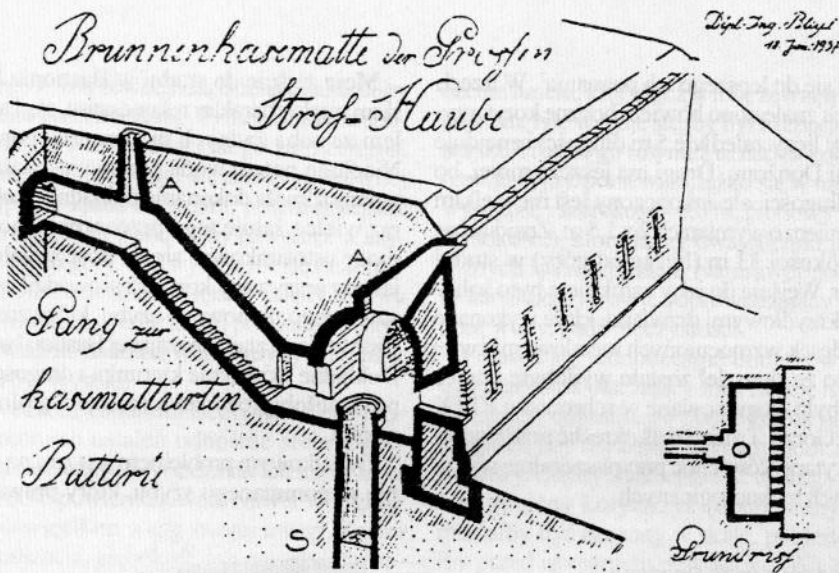
STUDNIE FORTECZNE

Według niektórych relacji w studniach fortecnych mają się znajdować wejścia do podziemi, stąd też dość często wzbudzają one zainteresowanie poszukiwaczy. Na terenie twierdzy wydrążono 9 studni, których łączna głębokość wynosiła 478,5 m. Wszystkie zachowały się do dnia dzisiejszego, choć ich głębokość, a w niektórych przypadkach również wygląd, uległy zmianie.

Najgłębszą była studnia w Fortcie Ostróg (84 m), o dość niskim poziomie wody (35 m). Obecnie liczy ona około 55 m, przy czym jej dno pokrywa gruz. Pozostanie zapewne zagadką: kiedy i dlaczego została częściowo zasypana. Można się tu doszukiwać celowego maskowania przez Niemców jakiejś skrytki, albo rezultatu prac adaptacyjnych prowadzonych w fortcie w 1913 r. (budowa schroniska młodzieżowego). Wypełniona wodą studnia została dość dokładnie przebadana przy pomocy specjalistycznego sprzętu poszukiwawczego. Mimo wskazań różdżkarza nie wykryto żadnego tunelu.

W najgorszym stanie znajduje się obecnie studnia w Fortcie Wysoka Skała. Liczyła ona 69 m głębokości, z czego 49 m przypadło na wodę. Jeszcze na początku XX w. była w dobrym stanie i dopiero po II wojnie światowej uległa dewastacji. Na podstawie zasłyszanej relacji mogę podać, iż gdzieś w latach pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych obsypała się jej ściana i dopiero po tym fakcie nastąpiło jej powolne zasypanie gruzem i śmieciami. Szczególnie mieli się do tego przyczynić harcerze, którzy po 1965 r. zorganizowali w Fortcie Wysoka Skała swoją bazę. Od tego też czasu zwany jest on „Harcerzem”. Do niedawna studnia była przykryta betonową płytą, którą kilka lat temu rozbito i zastąpiono drewnianym podestem. Pobyt w jej wnętrzu był niebezpieczny, a to ze względu na panujące tam warunki. Gnijące odpadki wydzielają niebezpieczne toksyny, które unosiły się w powietrzu. Brak wentylacji i dopływu tlenu sprawiał, iż nie zdecydowano się na badanie studni. Ostatnio drewniane zabezpieczenie runęło w dół, okazało się przy tym, iż warstwa gruzu i śmieci ma już około 50-55 m grubości. Penetracja studni byłaby możliwa dopiero po gruntownych pracach oczyszczających, na które się jednak nie zanoszą. Podczas ewentualnych prób odgruzowywania może się okazać, iż studnia wcale nie jest sucha i że po usunięciu sporej warstwy śmieci pojawi się woda.





Przekrój pionowy kasmaty studziennej Chochała Wielkiego i prowadzącego do niej korytarzyka komunikacyjnego.

Kilka lat temu została odkopana przez nieznaną poszukiwaczy studnia, która zaopatrywała w wodę załogę Chochała Wielkiego. Liczy ona 6 m głębokości i jest do połowy wypełniona wodą, czyli niewiele mniej niż podają to archiwalne przekazy (4 m słupa wody). Zapewne nie byłoby o czym pisać, gdyby nie odchodzący z jej wnętrza niewielki poziomy korytarzyk boczny. Znajduje się on na wysokości 3,5 m i liczy 9 m długości. Ciasny i niski tunelik o odpowiednio wyprofilowanym dnie umożliwia swobodne spływanie do studni wody źródlanej wypływającej z jego końca.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż studnia ta położona jest poza głównymi obiektami obronnymi rejonu Chochała Wielkiego. Wprawdzie mieściła się w obszernej kasmacie, w której znajdowało się dwanaście stanowisk strzeleckich, ale problem stanowiła bezpieczna komunikacja z Redutą Skrzydłową i Baterią Kasmatową. Trudność ta została pokonana w ten sposób, że wybudowany został niewielki korytarzyk, który połączył Kasmatę Studzienną z wymienionymi obiektami fortecznymi. Był to zwykły chodnik komunikacyjny, liczący 70 m długości. Znajdował się tuż pod powierzchnią ziemi, stąd też

jego budowa nie mogła sprawiać większych trudności. Korytarzyk praktycznie nie istnieje, gdyż zawaliły się jego kamienne stropy. Jedynie w paru miejscach został rozkopany przez poszukiwaczy.

Jedyna w pełni sucha studnia forteczna w obrębie twierdzy srebrnogórskiej mieści się w Forcie Chochał Mały (Kleine Stroffhaube). Dawniej liczyła 24,9 m głębokości i miała 19 m wody. Zanik wody wynikać może z błędów budowniczych, wyschnięcia źródła, lub zmiany struktury wodnej wzniesienia. Woda występuje za to w przylegającym do studni niewielkim schowku, który pełnił dawniej funkcję chłodni.

Pozostałe studnie znajdują się koło byłych koszar, w Forcie Rogowym, w Bastionie Nowowiejskim - dawny browar, w Bastionie Miejskim - dawna piekarnia oraz pod dziedzińcem Donżonu. Mogą być nadal wykorzystywane, ponieważ gromadzą spore ilości wody. Zamieszczona poniżej tabelka ilustruje zmiany ich głębokości i przybliżony stan wody.

Wszystkie studnie zostały przebadane na początku lat 90 przez grupę pletwonurków, którzy wprawdzie nie dokonali sensacyjnych odkryć, ale

	Głębokość (m)		Poziom wody (m)	
	XIX w.	ok. 1990 r.	XIX w.	ok. 1990 r.*
Koszary	48,0	44	45	40
Fort Rogowy	81,0	70	66	60
Bastion Nowowiejski	53,1	48	36	20
Bastion Miejski	53,1	53	36	34
Donżon	59,4**	56	36	41

* każdego roku można zmierzyć inny stan wody

** plus 8 m szybu wentylacyjnego

przyczynili się do lepszego ich poznania². W trzech przypadkach znaleziono bowiem boczne korytarzyki. Pierwszy liczy zaledwie 5 m długości i znajduje się w studni Donżonu. Drugi ma jeszcze mniej, bo tylko 2 m długości, ale zakończony jest niewielkim pomieszczeniem o wymiarach 2 x 1,5 m. Znajduje się on na głębokości 33 m (licząc od góry) w studni koło koszar. Wejście do izby zamknięte było solidnymi dwuskrzydłowymi drzwiami, które wykonano z grubych desek wzmocnionych metalowymi ćwiekami. Jedno ze skrzydeł zostało wydobyte i przez długi czas było eksponowane w schronisku PTTK w Srebrnej Górze. Trudno dziś określić przeznaczenie obu korytarzyków, choć przypuszczalnie wykuto je w celach technologicznych.

Moje zejście do studni w Bastionie Nowowiejskim miało charakter rekonesansu, stąd też nie wziąłem ze sobą żadnych przyrządów pomiarowych. Niedługo potem woda ponownie zalała korytarz i uniemożliwiła dokonanie dokładnych obliczeń. Teraz wielce żałuję tego przeoczenia, ponieważ nie mogę ustosunkować się do dość śmiałej hipotezy, jakoby opisywany korytarz prowadził w stronę prostokątnego pionowego szybu, który znajduje się w fosie zewnętrznej otaczającej Bastion Nowowiejski. Dokładne określenie kierunku i długości korytarza pozwoliłoby rozwiązać wszelkie wątpliwości w tej materii.

Dodatkowym problemem jest zresztą przeznaczenie wspomnianego szybu, który prawdopodobnie

Zdjęcie jednej z wież Donżonu
- pierwsza połowa XX w.



ZAPOMNIANY KORYTARZ

Największą jednak tajemnicę wzbudza korytarz odchodzący od studni w Bastionie Nowowiejskim. Jest mi on dobrze znany, ponieważ w lutym 1993 r. miałem niepowtarzalną możliwość dotarcia do niego „suchą stopą”. W wyniku wieloletniej suszy i pobierania wody z tejże studni, poważnie obniżył się w niej poziom wody. Zjechałem wówczas przy pomocy sprzętu alpinistycznego na znaczną głębokość (około 40 m) i wszedłem do korytarza, którego wielkość umożliwiła mi dość swobodne poruszanie. Pokonałem około 70 m⁽³⁾ i natrafiłem na ceglana ścianę, którą ograniczał z góry potężny głaz (ewentualnie skała). Sączyła się z niego woda, co w powiązaniu z dużą wilgotnością korytarza może sugerować, iż łączył on studnię ze źródłem. Rozmiary badanego chodnika i jego długość wydają się jednak niezwykłe.

nie służył do pobierania wody. Jego kształt (prostokątny), lokalizacja w przeciwstoku zewnętrznej fosy zespołu Donżonu, oraz umieszczenie w nim małego pomieszczenia o niewielkich walorach obronnych wskazują, że mamy do czynienia z obiektem nietypowym. Szyb liczy obecnie 11 m głębokości, ale jego dno pokrywa warstwa gruzu, która uniemożliwia podanie jego pełnych wymiarów. Zasypaniu mogło ulec kilka metrów, jak i znacznie więcej. Dużą niespodzianką jest fakt, iż w zachowanych źródłach archiwalnych brak na jego temat jakiegokolwiek informacji. Zachował się tylko jeden plan, na którym zaznaczono pomieszczenie; bez szybu.

Korytarz ze studni Bastionu Nowowiejskiego i szyb w fosie zewnętrznej stanowią obecnie bodaj największą związaną ze srebrnogórskimi podziemiai zagadką, która czeka na wyjaśnienie. Tymczasem okrywa ją mgiełka tajemnicy i dziesiątki wątpliwości. Jeżeli zapomniane połączenie Bastionu No-

wowiejskiego z fosą zewnętrzną istniało, należałoby wyjaśnić jego przeznaczenie. Tymczasem nie sposób wytłumaczyć celowości całego zamierzenia. Sama komunikacja wydaje się dość ryzykownej natury; najpierw zjazd do studni, potem przejście korytarzem (zalanym wodą?), by na koniec w szybie wspiąć się do góry. Nie wydaje mi się racjonalne, by takie założenie miało większy sens. Ciekawa wydaje się hipoteza, wedle której prostokątny szyb miał odprowadzać nadmiar wody, gdyby jej stan w studni był zbyt wysoki.

Przeprowadzone ostatnimi laty badania przyniosły wiele cennych ustaleń odnośnie srebrnogórskich studni fortecznych. Wiedza na ich temat była dotychczas dość powierzchowna. Nawet Wolfgang Bleyl nie poświęcił im wiele swojej uwagi. Znana była ich lokalizacja, głębokość i stan wody. Nie zachowały się za to ich pionowe przekroje, ani wiedza o odchodzących od nich korytarzykach. Studnie forteczne nie kryją w swym wnętrzu wejść do legendarnych podziemi, choć posiadają swoją tajemnicę. Mogą też stanowić poważną groźbę dla nierozważnych turystów, którzy bez odpowiedniego przygotowania penetrują podziemia twierdzy. Nieszczęśliwych wypadków było już kilka, w tym również śmiertelne.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż na odnalezienie czekają cysterny, kute w skale zbiorniki, w których gromadzona była woda na wypadek oblężenia. Prawdopodobnie powstało kilka cystern, które miały poprawić zaopatrzenie twierdzy w wodę. Jedyna znana znajdowała się w fosie Baterii Kazamatowej na Chochole Wielkim; pozostaje jednak zasypana.

NOWE ODKRYCIA

Wciąż odkrywane są niezbrane elementy potężnej fortecy srebrnogórskiej. Skromnymi rozmiarami odbiegają one od opowieści o legendarnych podziemiach, ale nie umniejsza to bynajmniej wagi ich odnalezienia, a poszerza naszą wiedzę na temat samej twierdzy. W ostatnich miesiącach zostałem poinformowany, iż na stoku Warownej Góry i Ostrogu znajdują się wejścia do dwóch niewielkich korytarzyków. Ich penetracja doprowadziła mnie do przekonania, iż badaczka warowni srebrnogórskiej może czekać jeszcze wiele niespodzianek.

Pierwszy z tuneli liczy około 29 m długości i wchodzi w kierunku Bastionu Nowowiejskiego. Dochodzi prawdopodobnie do fosy zewnętrznej tego obiektu, co pozwala przypuszczać, iż występujący na końcu korytarzyka zawał powstał w wyniku osunięcia się zewnętrznej ściany fosy. Kamienne odrzwia z czerwonego piaskowca, które znajdują się tuż przed zawałem, były dawniej zamykane drewnianymi drzwiczkami. Trudno podać przeznaczenie

tunelu, który łączył fosę zewnętrzną z przedstokiem. Nie wydaje się, by był to chodnik kontyniński. Trudno go również uznać za korytarzyk komunikacyjny, ponieważ ciężko się w nim poruszać; wysokość i szerokość - 0,6 m, pionowy szyb (4,5 m wysokości), który łączy dwa odcinki położone na różnych wysokościach. Najprawdopodobniej był to kanał odpływowy, odprowadzający z fosy nadmiar wody, bądź nieczystości.

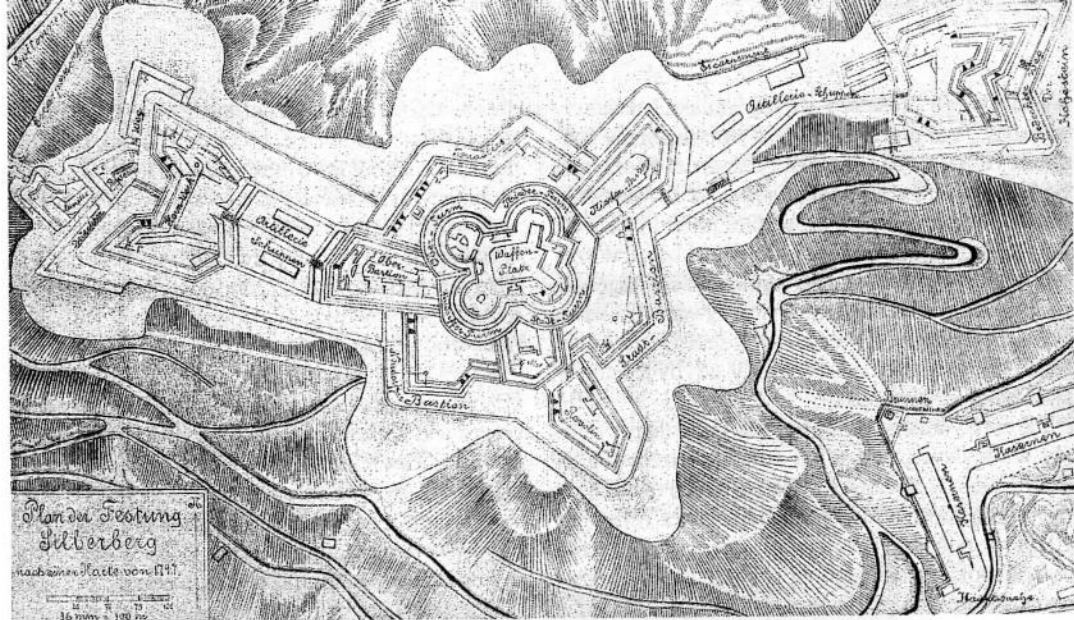
Pojawił się jednocześnie dodatkowy problem: Czy przedstok otaczający fortyfikacje na Warownej Górze jest naturalnego pochodzenia na całej swej długości, czy też został usypany podczas budowy twierdzy. Gdyby zaakceptować tę drugą możliwość, wspomniany korytarzyk (obudowany cegłą) nie musiałby być drążony w skale, ponieważ powstałby przed usypaniem przedstoku. Wielce prawdopodobne, iż takich tuneli w rejonie Warownej Góry jest więcej, co zdają się potwierdzać plany forteczne, na których można znaleźć jeszcze dwa korytarzyki odchodzące z fosy zewnętrznej. O ile zostały one zrealizowane, ich budowa (a nie drążenie) była stosunkowo tania.

Drugi znany korytarzyk znajduje się na stoku Ostrogu. Swą budową przypomina on omówiony przed chwilą tunel. Jedyna różnica polega na tym, iż tam gdzie powinien być szyb, znajdowała się do niedawna metalowa krata, a powyżej ułożone są potężne głazy. Z tego też względu nie sposób określić pierwotnej długości całego korytarzyka i miejsca jego wylotu. Mógł się on kończyć w fosie otaczającej Fort Ostróg, albo dochodzić do samego fortu. Dnem tunelu dość intensywnie płynie woda, co może potwierdzać wcześniejszą hipotezę, iż korytarzyki pełniły funkcję odpływową. Ukierunkowanie kanalik w stronę latryny pozwala przypuszczać, iż służył on do usuwania nieczystości poza obręb fortu.

Nikt nie zajmował się dotychczas problemem odprowadzania ścieków, a przecież w każdym ważniejszym obiekcie fortecznym znajdowała się skazamatowana latryna, która musiała przecież posiadać jakiś odpływ. Wiadomym jest, iż nieczystości z Fortu Chochoł Mały odprowadzono na przedstok przy pomocy niewielkiego tunelu, który biegł poniżej fosy. Podobnie musiano sobie radzić z tym problemem także w innych obiektach warowni. Opisane kanaliki mogły pełnić taką właśnie funkcję.

ZAKOŃCZENIE

Twierdza srebrnogórska jest cennym zabytkiem architektury obronnej, stąd jej zachowanie powinno leżeć wszystkim na sercu. Nieodpowiedzialne i nieprzemysłane prace poszukiwawcze dewastują jej kolejne obiekty, a ślady tego specyficznego wandalizmu widać choćby w Donżonie i Schronie Bramy Po-



Plan fortyfikacji na Warownej Górze z 1797 r.

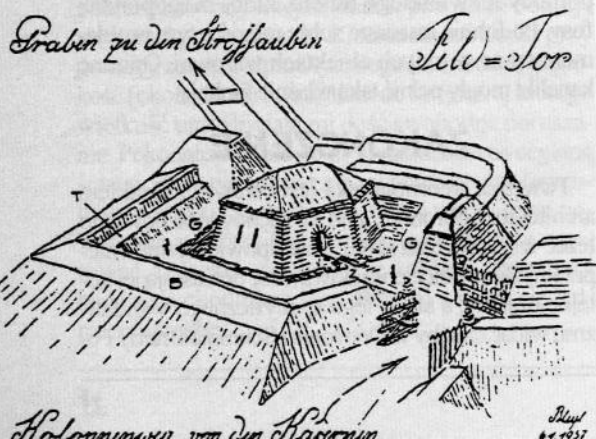
nej (Feldtor). Ten ostatni jest zresztą uważany przez niektórych poszukiwaczy za wejście do srebrnogórskich podziemi. Nie znalazłem żadnych przesłanek (poza pogłoskami), które tłumaczyłyby takie twierdzenie. Mały (głównie ziemny) punkt obrony, którego zadaniem było blokowanie skrzyżowania dróg fortecnych i zabezpieczanie estakady biegnącej z Fortu Rogowego w kierunku Chochołów nie nadawał się do tego celu. Wiele argumentów przemawiałoby przeciwko lokalizacji na jego terenie wejścia do podziemi (np. słabość obrony, późniejsza o kilkanaście lat budowa), ale widocznie nie trafiają one do niektórych poszukiwaczy, którzy rozkopując umocnienia ziemne schronu mogą doprowadzić do zatarcia jego bryły. Muszę w tym miejscu przypomnieć, iż prace poszukiwawcze na terenie twierdzy srebrnogórskiej można prowadzić po uzyskaniu zgody właściciela terenu i konserwatora zabytków. Jakże wielu poszukiwaczy o tym zapomina.

W artykule tym nie udało mi się wyjaśnić wszystkich kwestii związanych ze srebrnogórskimi podziemiami fortecnymi, ponieważ pełnych i wiarygodnych informacji - jak zwykle w tego typu sprawach - praktycznie nie ma. Mam nadzieję, że zebrane wiadomości staną się w przyszłości podstawą, na której będzie można rozpatrywać poszczególne relacje i opowieści o podziemnych korytarzach i magazynach. Wprawdzie osobiście powątpiewam w istnienie rozbudowanego systemu podziemi, ale możliwości takiej nie mogę też całkowicie odrzucić. Twierdza powstała na wzniesieniu zwanym w średniowieczu Srebrną Górą (obecnie Warowna Góra), które przez kilka wieków było terenem poszukiwań górniczych. Wprawdzie prace górnicze prowadzone były w pewnej odległości od fortecy i nie miały większego zasięgu, ale czy ktoś może w takich okolicznościach zapewnić, iż żaden z szybów górniczych nie został wykorzystany podczas budowy twierdzy?

Zapraszam do merytorycznej dyskusji na temat srebrnogórskich podziemi fortecnych i do wymiany informacji, które przyczynią się do lepszego poznania tego interesującego obiektu.

Tomasz Przerwa

Widok z lotu ptaka na Schron Bramy Polnej - szkic Wolfganga Bleyla.



Odnosiniki

1. Bleyl Wolfgang, Silberberg. Die Passfestung Schlesiens. Breslau 1938 (I wyd.), Breslau 1939 (II wyd.), ss 84.
2. Bolek Wiktor, Widowisko dla survivorowców (1). Speleo-eksploracja fortów w Srebrnej Górze, w: Góry i Alpinizm 1994, nr 2, s. 22-23; Bolek Wiktor, Co było za zamkniętymi drzwiami? Speleo-eksploracja fortów w Srebrnej Górze (2), w: Góry i Alpinizm 1994, nr 3, s. 31.
3. Włodzimierz Kucia podaje, że korytarz liczy 68 m długości - Klossowska Iwona, Studnie Srebrnej Góry, w: Explorator 1994, nr 1, s. 29.